

Przegląd sportowy.

№ 7. Lipiec 1913 r.



Z albumu p. St. Barckiego.

Z wycieczki do Puław. Rankiem w drogę.

Na falach Wisły.

Rojno i gwaro w przystani wioślarskiej nad brzegiem Wisły.

Zwłaszcza w godzinach porannych i przedwieczornych pogodnego dnia jedna za drugą łódź wymyka się na fale, mknąc szybko w górę lub w dół rzeki, poruszana sprawnymi i silnymi rękoma siedzącej w niej załogi. Gwar wesołej rozmowy miesza się z rytmicznymi uderzeniami wiosła; z przyśpieszonym oddechem pracujących żywiej piersi. Na rozległej przestrzeni pokrywa się Wisła barwnymi plamami łodzi najrozmaitszych typów, kostiumów wioślarzy; jedne z nich rosną, inne maleją, w miarę zbliżania się lub oddalania; nawet gdy zmierzchni spowijają już koryto rzeki, a otaczające miasto rozplonę tysiącem świateł elektrycznych i tysiącem jaśniejących okien, po falach snują się jeszcze szleszczące cienie.

W dniu pogodnym ruch ten jest bardziej ożywiony, ale nie lęka się nasz wioślarz i niepogody, nie przestrasza go wzburzona fala.

A zwłaszcza ci, którzy pragną zdobycia nagrody turystycznej w ciągu sezonu, lenić się nie mogą; zadanie czeka ich wielkie, a czasu nie nazbyt wiele. Bo, aby zdobyć medal brązowy, trzeba przebyć wiorst 400, do małego medalu srebrnego daje prawo dopiero wiorst 600, na duży medal srebrny, odznaczenie najwyższe, trzeba zapracować 700 wiorstami, a oprócz tego wszyscy współzawodnicy muszą się wykazać dwiema większymi wycieczkami, co naj-

mniej 100-wiorstowymi. W dodatku regulamin surowy, nie można dowolnie rozkładać sobie pracy; najmniejszy dystans, od którego zaczyna się rachuba przebytych wiorst, to droga do Łachy Wilanowskiej i z powrotem, lub w dół do Bielany i z powrotem do przystani. Więc, by pozyskać odznaczenie, tracić czasu nie można. To też już od godziny 4-tej rano nieraz rozpoczyna się ruch na Przystani; najpierw wyruszają ochotnicy do dalszych wycieczek, potem około godziny 6-tej ci, którzy bliższą obrali sobie metę.

I bliżej i dalej znaleźć można piękne cele wycieczek. Do najbliższych w górę rzeki, na prawym brzegu Wisły, zalicza wioślarz warszawski Saską Kępę (3 wiorsty), Bluszcze (5 wiorst), Lasy (8 wiorst), na lewym brzegu Siekierki (5 wiorst); podróż łodzią wiosłową trwa od 30 minut do godziny, licząc przeciętno pod wodę 8—11 minut na wiorstę, zależnie od stanu wody i typu łodzi. Dalej uroczy Wilanów, wprost niego Żerzno, Miedzeszyn, Sucha Trawa, Obory i t. d. Do najdalszych wycieczek jednodniowych w górę rzeki należy wycieczka do Góry Kałwaryi, odległej od Warszawy 35 wiorst, położonej na lewym brzegu Wisły. W tę drogę jednak puszczać się mogą tylko bardzo wytrawni wioślarze, wyruszając z Warszawy wcześniej rano.

W dół rzeki dąży się zazwyczaj mniej chętnie, chociaż nie brak i tam

nader malowniczych miejscowości, jak Bielany (7 wiorst), Młociny (10 wiorst), Jabłonna (15 wiorst) i t. p. Droga początkowa z biegiem rzeki jest wprawdzie łatwa i miła, ale za to powrót pod wodę wymaga wytężenia sił i forsownej pracy. O ileż zaś lepiej wypocząć raczej w drodze powrotnej. Ale i pod tym względem nie ma żadnej zasady.

Kto nie zakosztował sam przyjemności takich podróży po falach Wisły, ten nie zdoła w całej pełni pojąć ich uroku. Zwłaszcza kiedy się jedzie ze zmianą, to znaczy, kiedy na przemian połowa załogi odpoczywa, a połowa pracuje.

Przed oczyma przesuwa się po woli malownicza linia wybrzeża, z którą wioślarz zaznajamia się coraz lepiej podczas każdej ponownej wycieczki. Każdą kępę czy łacę, każdy kościółek, dworek, osadę czy chatę wita się wówczas, niby jako dobrego przyjaciela, którego losy chciałoby się poznać szczegółowiej. I, niewątpliwie, pod względem krajoznawstwa wycieczki oddają wyborne usługi; wioślarze nasi niejedno umieją powiedzieć o miejscowościach, które mijają po drodze. Z każdą wiąże się odrzuć w ich umyśle czy jakieś wspomnienie historyczne czy wspomnienie osobiste.

— Ten pałac należał niegdyś do biskupów płockich... — rozpoczyna ktoś z doświadczeńszych wioślarzy objaśniać nowicjuszy w miłym i zdrowym sporcie.

— Pamiętacie, jak utknęliśmy na tej łasze?

— Tutaj nocowaliśmy kiedyś, obawiając się wyruszać dalej po zapadnięciu zmierzchu — przypominają sobie towarzysze wielu wspólnych wycieczek.

Odnowa wspomnień skracza czas podróży; toczy się swobodna, wesoła pogawędka, czasem zabrzmi głośno solowa czy chóralna i odbije się echem w nadbrzeżnych lasach.

Łódź mknąc szybko w górę rzeki, lub falą niesiona.

Ruch, świeże powietrze zaostrzają świetnie apetyt; w spiekotę dokuczy czasem i pragnienie. Przewrotni wioślarze, udający się na dalsze wycieczki, nie zapominają też o zaopatrzeniu się w prowianty. Tem bardziej, że często-gęsto w pewnych miejscowościach trudno zdobyć coś innego, prócz mleka. Więc na łodzi znajdują się zawsze pieczone kurczęta, kotlety cielęce, bulion w kostkach,



Z albumu p. St. Barciekiego.

Z wycieczki do Puław. Nocleg na wybrzeżu.

biskupoty, czekolada, woda sodowa, lemoniada, herbata z winem czerwonym, lub tym podobnie. Natomiast trunki alkoholiczne są niemal wykluczone. A w jedzeniu i piciu przestrzega się pilnie umiarkowania, aby nie obciążyć zbyt żołądka, nie rozleniwiać się.

Skromny posiłek odbywa się bądź w łodzi, zwłaszcza gdy załoga jedzie ze zmianą, bądź na wybrzeżu, czy to pod cieniem drzew, czy w napotkanej chacie lub gospodzie.

I nocleg pod gołym niebem wydarza się czasem. Wioślarze i w tym wypadku potrafią sobie poradzić: przymocuje się łódź silnie na wybrzeżu, żagiel, jeżeli łódź żaglowa, zabezpieczy od wilgoci murawy; kilka godzin wypoczynku w cichej, przepojonej aromatem pól i lasów atmosferze pokrzepia znakomicie siły do dalszych trudów.

*

Wypadki przewrócenia się łodzi bywają względnie rzadkie. Ale są w łodzi korkowe pasy ratunkowe, a każdy wioślarz jest także dobrym pływakiem, więc katastrofa kończy się zazwyczaj szczęśliwie, jedynie kąpielą w zimnej wodzie. Zdarza się jednak i inaczej; Wisła zabiera ofiary. Rzadko, ale się zdarza.

Jednym z takich pamiętnych wypadków była tragiczna śmierć ś. p. Jana Błazińskiego przed laty kilkom. Sześciowiorstowa łódź „Wilga” dążyła do Płocka na regaty. U wjazdu już do miasta spotkała się ze statkiem z przystani Górnickiego, dążącym do Włocławka. Statek, zataczając krąg, dał dużą falę, równocześnie prawie i wicher spiętrzył wody, a „Wilga”, w mgnieniu oka zalana, wywróciła się. Wioślarze i sternik znaleźli się w wodzie po szyję, odizolowani bałwanami na znaczną odległość. Czterech zdołało powrócić do łodzi i uchwyciło się konwulsyjnie jej burtów; dwóch innych wyratowano również, lecz omdlałych; Błaziński-

mu nie dopisały już siły, poszedł na dno.

Dopiero po dwóch dniach usilnych poszukiwań, przy pomocy ogromnej sieci, używanej do łowienia jesiotrów, odnaleziono nieszczęsną ofiarę Wisły pod Winiarami, przy samym prawie brzegu.

To znów odwrotna strona medalu, to smutne wspomnienia wioślarskie z życia na falach Wisły.

St.

Sport w Krakowie.



Zwycięzcy ostatniego turnieju krakowskiego klubu szermierzy, wraz z jury.

Polscy skauci w Anglii.

W wielkim zlocie skautowym, jaki w tym roku odbył się w Birmingham w Anglii, w dniach 2 do 6 lipca, wzięła po raz pierwszy udział delegacja galicyjskich organizacji skautowych. Jak wiadomo, idea skautu pozyskała w Galicji w bardzo niedługim czasie duży zastęp popleczników i zwolenników. Powstały drużyny skautowe młodzieży ze szkół średnich, młodzieży rzemieślniczej, nawet drużyny żeńskie, wszystkie zaś rozwijają zwłaszcza podczas lata, ożywioną działalność. I w tym roku urządzono kolonie skautowe dla chłopców w kilku małowinnych, odległych od wielkomiejskiego ruchu miejscowościach; specjalnie dla dziewcząt urządził zarząd główny żeńskich drużyn skautowych kolonie w Berezowie Niżnym, w połączeniu z wykładami i ćwiczeniami dla dziewczyn.

Dzięki temu pomyślnemu rozwojowi skautu, delegacja polska na zjazd w Bir-

mingham przedstawiała się bardzo korzystnie. W skład jej wchodziło ośmiu skautów krakowskich, ośmiu lwowskich, reszta z innych miast galicyjskich. Wycieczkę prowadził p. Małkowski. Na dworcu we Lwowie i w Krakowie odprawały skautów tłumy publiczności, żegnając ich wprost owacyjnie.

W Birminghamu skauci polscy tworzyli oddzielną grupę i osobno też rozbili obóz. W przeglądzie ogólnym i w popisach wyróżniali się tak dobrze, że paru angielskich popleczników skautingu, a zwłaszcza ks. Connaught złożyło im życzenia. Sędziwy twórca całego ruchu, generał Baden-Powell, odwiedził obozowisko polski i przy tej sposobności odznaczył przewodnika wycieczki, p. Małkowskiego.

Delegacja powróciła do Galicji w dwóch grupach, z których druga zwiedziła po drodze Francję i Szwajcaryę, pod kierunkiem p. Nowaka.

Wyścigi na prowincyi.

Jesteśmy w pełni sezonu wyścigowego na prowincyi. W Królestwie — poza Warszawą — wyścigi odbywają się w Łodzi (Ruda Pabianicka), Piotrkowie (dawne Pławno), Radomiu (dawny Ćmielów) i Lublinie.

Dotychczas odbyły się wyścigi w Łodzi i Lublinie, oczekiwane są jeszcze biegi w Radomiu i Piotrkowie. W Lublinie w ciągu 3 dni wyścigowych rozegrano 11.200 rb. Oczywiście, dominujące miejsce zajmuje tu znana stajnia p. A. Budnego, aczkolwiek i konie pp. Zarzyckiego, Niemojewskiego, J. hr. Brezy oraz Gawlikowskiego biegały tu z powodzeniem. W Łodzi znów (5 dni) na pierwsze miejsce wysunęła się stajnia p. Br. Peretjatkowicza, którego konie z dużym powodzeniem brały udział w tegorocznych konkursach hipicznych w Warszawie; szczęśliwie również biegały w Łodzi konie p. Zarzyckiego. Patrząc na przebieg wyścigów prowincjonalnych, z trwogą spogląda się w przyszłość biegów gentlemanów: z każdym sezonem lista nazwisk zmniejsza się, a nowe, młode siły napływają nader skąpo.

Winny się nad tem zastanowić Komitety Towarzystw prowincjonalnych: wyrobienie nowych jeźdźców — to jedno z ich zadań, zadań w ostatnich czasach bardzo lekceważonych.



Członkowie Tow. Zachęty Wyścigów Konnych w Lublinie. *Rzqd 1-szy, siedzą:* pp. B. Peretiatkowicz, Kosiński, Wężyk, prezes T.K.Z. Przanowski, prezes W.K. Russanowski, A. Budny, skarbnik Morawski.



Bieg myśliwski. Pp. M. Szwajcer, Peretiatkowicz, Bronikowski, Roland, Wołoszewski.



P. A. Budny ze swoim „Hryciem”, zdobywcą nagrody przychowku.



Dobroczynny „kwiatek” na polu wyścigowym.



Gymkhana.

Konkursy hippiczne w Pułtusk.

Fot. Bol. Schmidt w Pułtusk.



„Kikimora” Tad. Karwickiego, pod S. Iwaszkiewiczem.



„Kuzyn” M. Modzelewskiego.



„Mumm” p. Kindlera z Drogi Dolnej, — 1-sza nagroda.



„Demon” p. Gościckiego z Półckiego.



POLSKI KLUB TENNISOWY W POZNANIU, założony w ubiegłym roku, odbył ostatnimi czasy publiczny popis, który zgromadził liczny zastęp członków i widzów. Wyniki dały dowód bardzo pomyślnego rozwoju towarzystwa.

„Raid” samochodowy: Warsza- wa—Piotrków—Radom—Lublin— Warszawa.

Objazd samochodów po Królestwie, urządzony w początkach b. m. przez Klub Automobilistów Królestwa Polskiego, miał na celu dwa punkty: wypróbowanie sprawności maszyn typu turystycznego, oraz zbadanie, o ile nasze drogi nadają się do większych wycieczek turystycznych na samochodach.

Oba te punkty obciążono — w celu otrzymania dokładniejszego wyniku, różnymi ograniczeniami. Więc tedy, co do punktu pierwszego: maszyna winna była odbyć całą drogę bez naprawy; za najdrobniejszą nawet poprawkę, nawet obejście motoru przy otwartej masce — obciążano cenzurę maszyny karnymi stopniami. Co zaś do punktu drugiego, to poza szeregiem kilkunastowiorstowych dystansów szos złych, wyboistych, o ostrych skrętach, wyznaczono jeszcze etap od Warszawy do Błonia — 36 wiorst — po najokropniejszej, wyboistej, pełnej dołów i bajor, zabójczej dla średnio zbudowanej maszyny, drodze.

Już po odbyciu tego etapu — przez wszystkie maszyny naogół dość pomyślnie — można było wnioskować, iż wynik objazdu konkursowego będzie pomyślny — zapisano doń jedynie maszyny — aczkolwiek różnej siły, to jednak pierwszorzędnej budowy.

To też na 25 maszyn, które wyruszyły od startu — na „kilomètre lancé” — stało się aż 20 samochodów, z których 3 bez jednego nawet punktu karne, t. i. odbyły całą drogę (594 wiorst) bez najdrobniejszej poprawki, a do 10 maszyn — z tak nieznaczniemi karami, iż przy przeciętnej wycieczce turystycznej nawet brać ich w rachubę nie należało.

Poza technicznymi wynikami „raidu” osiągnięto jeszcze inny, natury moralnej. Oto stwierdzono, iż naogół dość rozpowszechnione przeświadczenie o wrogiem usposobieniu naszego włościanstwa względem samochodu jest, jeżeli nie zupełnie bezpodstawne, to przynajmniej bardzo przesadzone — przy tak townym zachowaniu się — to jest warunek *sine qua non* — prowadzącego maszynę: nasz przejazd przez większą część drogi, wśród opłotków wsi piotr-

kowskiej, radomskiej, szczególnie opoczyńskiej, i poniekąd lubelskiej — był w dosłownem znaczeniu drogą po kwiatach, usłanych ręką gościnnego kmiotka, a o wacy i serdeczność, z jaką witano kolarów samochodowy, na długo pozostanie w pamięci uczestników „raidu”. s.

Kronika sportowa.

SPORT WIOŚLARSKI.

Warszawskie Tow. Wioślarskie odbyło w ostatnich dniach czerwca pod przewodnictwem p. Kobyleckiego ogólne zwyczajne zebranie, na którym stwierdzono pomyślny rozwój materalny i sportowy Towarzystwa. W roku przyszłym ma przybyć z Czech kilku doświadczonych wioślarzy dla instrukcyi; w b. m. zaś wioślarze warszawscy udają się do Czech na rewaty. Międzyklubowe regaty odbędą się w Warszawie w r. 1914. Nowych członków przyjęto 72.

Międzynarodowe regaty zaprzyjżnionych Towarzystw wioślarskich polskich odbyły się na Prośnie pod Kaliszem w dniu 29 czerwca, z udziałem około stu wioślarzy z Warszawy, (wioślarze i wioślarki) z Krakowa, Poznania, Płocka i Włocławka. W biegu na „scullingach” zwyciężyli warszawiacy; w innych biegach zwyciężyli wioślarze kalisev i krakowscy.

Wioślarstwo Krakowskie, dzięki sprężystej działalności Akad. Związku Sportowego, oraz niezwykle korzystnych warunków miejscowych, rozwija się coraz pomyślniej. Z ostatnich objawów żywotności zapisać trzeba otwarcie nowej przystani na Dębnikach pod Krakowem oraz chrzest czterech nowych łodzi różnego typu.

SPORT KONNY.

„Łom”, czterolatek Wł. ks. Lubomirskiego zdobył na torze Freudenau w gonitwie „Wasserturm - Rennen”, oraz nagrodę „jubileuszową” (50.000 mk.) na torze Hamburgskim.

W „derby niemieckiem” w Hamburgu pierwszą nagrodę zdobył „Turmfalke”, — „Mości l-siażę” ze stajni Wł. ks. Lubomirskiego, będący pierwszym faworytem w wyścigu, przybył drugi do mety.

CYKLIŚCI.

Wyścigi cyklistów. Krajowe wyścigi cyklistów odbyły się w Warszawie na torze Dynasów w dniu 29 czerwca. Wyniki były następujące: I wyścig „Zachęty”: Kamo (3 m. 45¹/₅ s.); II „Kwalifikacyjny”: Szymczyk (2 m. 50 s.); III „Championat wiosenny”: Szymczyk; IV „Handicap”: Z. Bursztynowicz (2 m. 34 sek.); V motocyklistów: Piotrowski (4 m. 8²/₅ s.); VI motocyklistów: Piotrowski (10 klm. — 8 m.); VII „premiowy”: Fr. Szymczyk (5 m. 48¹/₅ s.); VIII piechurów: Proszczyński; IX „pocieszenia”: Janociński; X dystansowy 10-cio klas.: Kamiński (9 m. 39 sek.).

Wyścigi torowe cyklistów odbyły się w niedzielę dn. 6 lipca w Żyrardowie, z udziałem kilku znanych cyklistów warszawskich.

LAWN-TENNIS.

Turniej tenisowy w Krakowie. W ostatnich dniach czerwca rozgrywał się w Krakowie przez kilka dni wielki międzynarodowy turniej tenisowy, z udziałem najlepszych graczy z Pragi, Wiednia, Kopenhagi, Warszawy, Lwowa i t.d. razem w ogólnej liczbie kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet. Nagrody turniejowe ofiarowała rada m. Krakowa, oraz kilka osób prywatnych.

RÓŻNE.

Galicyjskie Tow. Łowieckie odbyło z z. m. walne zgromadzenie i doroczne strzelanie premiowe. W ciągu dyskusyi uskarżano się na macosze traktowanie spraw łowieckich przez władze krajowe, oraz na liczne niedomagania obowiązującej ustawy łowieckiej.

Turniej klubu szermierzy w Krakowie, urządzony w dn. 15 czerwca, dał rezultaty świadczące chlubnie o pracy nauczycieli i uczniów. W zawodach na florety zdobyli palmę pierwszeństwa pp. Hrebenda, Ader, Raciowski, w zawodach na pałasze pp. Papée, Mikucki, Sroczyński, Ader, Konopka, Macudziński, Hrebenda, Mordzieński.

Konfiskata. Nr. 12 „Skauta”, dwutygodnika ilustrowanego dla młodzieży polskiej, wydawanego pod redakcją Br. Bouffała, został skonfiskowany.

Nowy rekord światowy w skoku w wyż bez rozbiegu, osiągnął w Nowym Jorku amerykańnin Göhring, skacząc 1.57 mtr.